Kraków dnia 6 Maja 1886 roku.

DJABEŁ



ROK 18. Nr. 9.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 72. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła" na Kazimierzu Nr. 72.**
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

Pisanki, albo życzenia przy święconem jajku.

Głowie miasta Krakowa.

Zaczem wzdychał Archimedes
Ty masz to bez liku,
Bo masz silny punkt oparcia
Dziś w każdym stańczyku.
Djabeł życzy, abyś kiedyś,
Gdy umilkną spory,
Mógł o własnej rządzić sile,
Bez owej podpory. —

Faustynkowi.

Adwokat z ciebie nie lada
Kogo zechce to przegada —
Jeśli takim będziesz w czynie,
Powiem: brawo mój Faustynie!

Elektry....

Mówisz, że dla dobra miasta
Wąchasz ciągle smrody
Ja z tych samych przyczyn życzę:
Byś kolońskiej wody
Mogł się stać fontanną...
I to: nieustanną!

Czasowi.

Że chcę abyś zasnął
Więc ci szczerze życzę:
Niech cię z snu nie budzą
Ci Romanowicze!

Zdzisiowi (hrab.)

Weź jak dawniej o mój drogi
Twą Wjonczellę między nogi,
Bo dziś gra — choć Orfeusza
Już wyborców nie porusza.

Koźmiankowi.

Żeś reżyser jest nie lada,
Dałeś dowód mon cher ami,
Boś stańczyków wszystkich zrobił —
Kome — kome — djantami.

Hr. Stasiowi.

Wdzięczny z ciebie Stasiu causer —
Mówisz cudnie, pięknie, bosko —
Kochasz nawet Polskę bardzo,
Ale Polskę stańczykowską. —

Filizofowi (?.)

Jeśliś tak prawdziwy jest ty,
Jak wszystkie twoje protesty —
To nie dziwię się młodzieży,
Że nie w mądrość twą nie wierzy.

Damom.

Która panna jest w turniurze
Niech nie chodzi na Podgórze:
Bo tam każdy strażnik bada
Z czego się turniura składa.

P. T.

W czasie kiedy zmartwych**wstaje**,
Z mogiły syn Boży,
Człowiek tyle je i pije
Aże się **położy.**

Dyrektorowi teatru.

Obiecujesz dobry teatr,
Urządzić publice,
Czas by było dyrektorze
Spełnić obietnicę!

Asnykowi.

Bodaj Ci Bóg błogosławił
Za tę ucztę coś nam sprawił!
Takich biesiad gdyby więcej,
Naród by się wzmógł na duchu,
Serca jęły bić goręcej;
Mózgi wierzyć by przestały
W trucicielów ideały:
„O rozkoszach na łańcuchu!"
Bo wskroś polskie takie sztuki
To kapłańskie są nauki!

Panu Marszałkowi.

Hej! Panie Marszałku,
Bóg dał ci moc słowa,
Przemówże do szlachty —
wszakżeś kraju głowa!
Niech chłopa przygarnie
raz serce szlacheckie,
A nikt go nie popchnie
na drogi zbójeckie.

Komitetom teatralnym.

„**Pana Tadeusza**" scena wystawiła
Z twą wolą zapewne opiekunko miła!
Możesz wraz z Wydziałem
patrzeć w Polskę dumnie,
Boś wstrząść prochy wieszcza
dozwoliła w trumnie!

Matejce.

Póki myśl Twą explikują
Cudotworne Marjany,
Póty Mistrzu nie zostaniesz
Nigdy u nas zrozumiany.

Panu Ministrowi.

Rzekłeś w twym finansowym
Ministrze wywodzie:
Że Państwo ma mniej długów
Raduj się narodzie!
Tak, Państwo co rok mniej ma
O kilka tysięcy,
Ale my za to długów,
Mamy coraz więcej!

Żydom galicyjskim.

Gdybym z tysiąc Warszauerów
Znalazł między wami,
Uwierzyłbym, że będziecie
Kiedyś Polakami.

Lwowianom.

Bracia Rusini, bracia Polacy,
Raz w imię Matki do wspólnej pracy!
Myśmy Syamscy — i jako oni
Razem żyć musim' — więc dłoń do dłoni!
Jeźli rozłączym raz się od siebie,
Śmierć samobójcza, jak Bóg na niebie.

Weiglowi.

Za te krzywdy, któreś poniósł
Radbym Ci coś rzeknąć;
Lecz się boję — bo twe wrogi
Gotowi się wście....!
Do Pasteur'a za daleko
Przy tem sobie myślę:
Przyjdzie pora — pożałują,
Skrzepną na umyśle...
A że to są mądre głowy,
Więc byłoby szkoda;
Lepiej życzyć: niech Ci każdy
Dłoń w znak żalu poda.

Wielkopolanom i innym.

O, mężni bracia! Wam na alleluja
Serc pokłon niosę. Wyście dziś ofiarą
Grzechy mażącą. Nieludzką moc zbója
Przemoże siła — co miłością, wiarą,
Krzepi się w bolu — która z Bogiem trzyma
Wyście Dawidem dziś w obec olbrzyma
Wy chór zaczniecie w Polski „Alleluja"

KRONIKA DJABELSKA.

Dnia 29 kwietnia Jego Ekscelencyja minister Dunajewski, przybył pospiesznym pociągiem na... masz tobie! o małom nie napisał: na ślub panny S., dopieroż by mnie był „Czas" zjeździł za to, jak niedawno zjeździł „Nową Reformę", że odważyła się napisać o p. Szlachtowskim, iż pojechał do Wiednia na imieniny ministra Dunajewskiego. Widocznie „Czas" dopatrzył się w tém coś bardzo ubliżającego dla osoby i godności naszego prezydenta, skoro stanął tak mężnie w jego obronie i odparł **nikczemne napaści i insynuacyje** „Nowej Reformy." No i pokazało się, że miał słuszność, bo p. Szlachtowski pojechał tam nie tylko na imieniny, ale także z zaproszeniem na ślub. Nie ma w tem nic złego, bo jak któryś filozof powiedział, że pszczoły nie tylko dla samych głupców miód robią — tak samo i wesele i imieniny nie tylko dla zwyczajnych śmiertelników się odbywają. Ale ten nasz miły Czasik radby ludzi swego stronnictwa widzieć wolnymi od podobnych słabości, aby w obec tłumów czytających gazety, występowali zawsze in odore sanctitatis, w aureoli, jak Jowisz Ofenbachowski, który na przyjście Orfeusza każe sobie podawać co tchu pioruny do ręki, aby oczom śmiertelnika przedstawił się tak, jak go Homer opisał. — Tak samo Stańczyki, jeżeli jedzą — to programy polityczne, jeżeli piją, to tylko regulicką wodę dla przekonania się o wydajności źródeł i obfitości opadów atmosferycznych, jeżeli tańczą, to tylko dla otarcia łez nieszczęśliwej ludzkości, jeżeli śpią, to dla dobra kraju — nawet jeżeli biorą do ręki klucz sytuacji politycznej, to jedynie, aby tym kluczem otworzyć ujście dla prądów nurtujących społeczeństwo polskie. — Słowem, robią wszystko tak, jak to opisze kiedyś Homer Stańczykowski, hrabia Loluś w nekrologu. Dlatego też i my nie chcąc zadzierać ze stronnictwem tak możnem teraz i wszechwładnem w Galicyi i Lodomeryi, notujemy tylko, że Jego Ekscelencyja przybył do Krakowa w celu.... w celu naprzykład przekonania się o dobroczynnych skutkach loteryi liczbowej — a na ślubie znalazł się tylko przypadkowo.

Dla tych samych powodów — zwłaszcza, że mamy zamiar starać się o jaką sinekurkę w Wydziale lub Banku, nie będziemy podnosili wcale tej okoliczności, że hrabia Staś, który jest **całkiem chory** dla krajowej Rady szkolnej — **na pół chory** dla odczytów — w **jednej ćwierci chory** dla wykładów uniwersyteckich, a na bankiecie nauczycielskim cudownym sposobem odzyskał zupełnie zdrowie i powiedział taki toast, który godzien być umieszczony obok świetnej przemowy p. Badeniego. — Niech tam sobie Reforma **napada na takiego chorego** my wolimy zaskarbić sobie łaskę Jaśnie Wielmożnego Grafa, bo ten chory więcej może, niż niejeden zdrowy. Może np. Przegląd stańczykowski przezywać polskim, Słowackiego z błotem zmieszać, Wiktora Hugo nazwać mizernym pisarkiem, p. Rozenbluma zwymyślać za to, że kupił Grundwald — wszystko może, bo u nas pono panu i komuś jeszcze wszystko wolno. —

Fraszka serce... ideały!

(na tle stosunków społecznych ekonomiczno-erotycznych.)

Gdy chcesz dziewczę w życiu twojem
Rozbrat z troską, niepokojem
Wziąść na zawsze — w pierwszym rzędzie
Mą przestrogę miej na względzie:
„Swe marzenia porzuć kwiatku
A nie zaznasz niedostatku!

Ledwo z dziecka na panienkę
Już wyrośniesz — i sukienkę
Dłuższą wdziejesz, słuchaj rady:
Ucz się fałszu, kłamstwa, zdrady,
Szczebiocz słodko kupcom w klatce,
Jeśli to pieniężni władce.

A że różne są też gusta,
Bądź raz smętna, to znów pusta,
Błyszcz urodą, ćmij urokiem,
Wab ich słówkiem, nęć ich wzrokiem,
Pokąd w sidła, co tak zdradnie
Zastawione — kupiec wpadnie!

Choćby serce w twojem łonie
Drgało z żalu i cierpienia,
Kapłan stułą zwiąże dłonie
I zapomnisz na marzenia!
A, że szczęściem kapitały,
Fraszka serce... ideały!

Nelin.

List z Berlina do Rzymu przesłan

Nie uwierzysz lieber Papa jaką radość sprawiłeś uczczeniem mego pupila. Przyznam ci się, że to jego prześladowanie wiary katolickiej, to drapieżne wypędzanie biednych Polaków, przerażało mój umysł. I przyśnił mi się Jezus Chrystus z otwartemi ranami w rękach, który mówił: „Patrz jak rozporządzenia twoją ręką podpisywane, otwierają rany w rękach moich.!" Zbudziłem się przestraszony — i z łóżka wyleciałem — a wypadłszy złamałem nogę. — Chciałem na drugi dzień zaprotestować przeciw poganstwom Bisia — i nazwać jego bezprawia natchnieniem bisa — aliści nadszedł do niego właśnie twój krzyż brylantowy! — Donner Wether! Um Gottes Willen, mein Willi! zawołałem: Leoś jest nieomylny, więc Biś co robi — to wszystko musi pochodzić z woli Boga pragnącego dobra ludzkości. I uspokoiło się sumienie moje — i wytłómaczyłem sobie sen, że Zbawiciel świata chce — abym się wywdzięczył w dzień Jego Zmartwychwstania za uczczenie mego najdroższego wychowanka, który od nieprzyjaciół naszej Prawdy również cierpi! Więc oto między lieber Bruder przesyłam ci dzisiaj i krzyż boży, który jest także jak i twój kosztowny, i życzę ci, aby z pomocą twej mądrości rozpoczęło się ziszczenie świętych słów Ukrzyżowanego, według pojęcia naszego Wielkiego Lutra — abym i ja mógł jeszcze zawołać: Welche Wendung durch Gottes Fügung! — Całuję cię w oba policzki.

Twój Wiluś.

Rozmowy.

— Proszę taty, na co jest Rękawk...
— Dla przekonania się o ile cz...

iek upodlić się może dla suchej bułki zgniłego jaja.

— To dlaczegoż nie zniosą takiego pakudnego zwyczaju?

— Boby szynki i piwiarnie dużo poaciły na tem.

— Patrzcie! patrzcie! jak ten teraz po ądnie chodzi — surdut nowy, kapelusz wy — zkąd on to wszystko ma?

— Z wyborów.

— Szkoda, że nie co tydzień odbyają się wybory, bo mógłby Stańczykoskiemi pieniędzmi wyjść na bogacza!

— Czytałeś ty? Tarnowski na banecie powiedział, że nauczyciele powinni yć solą ziemi. Widocznie pan hrabia nie ospodarz, skoro myśli, że solą użyźnia ę ziemia.

— Albo może pan hrabia nie życzy bie bardzo żyznej ziemi pod oświatę.

— Kto właściwie puścił wieść o końświata?

— Prawdopodobnie szynkarze, aby nad resztę pieniędzy przepijał u nich.

Polityk i Tułacz.

ąc drugim radzić, trza mieć własne doświad- [czenie
acza co znał wszystkie polskich ziem prze- [strzenie,
tał polityk w myślach cały pogrążony:
o wolisz? sejm Berliński, czy mongolskie szpony?
Tu grozi panmoskwicyzm, tam panteutonizm.
tych dwóch prądach wyraźny widzę antago- [nizm.
n chce nas wszystkich wytruć swoim pruskim [kwasem,
Ten wymrozić, a ciągle knut trzyma za pasem.
Trzeba wybrać. Innego nie widzę sposobu.“ —
„Tyś o nich tylko słyszał, a ja znam ich obu.
ekł tułacz. — Oba pastwią się nad nami wście- [kle.
Gdyby trzeba wybierać, wolałbym być w piekle.
Tu podłość tam nikczemność. Nie pałką to ki- [jem.
Tam byłby grób nasz. W zgodzie, te burze [przeżyjem

Radamantes.

OSTRZEŻENIE.

P. T. Publiczności! Niektóre warcholkie pisma w celu powiększenia sobie liczby prenumeratorów rozsiewają wieści rozruchach między ludem. Nie wierzcie m!!! Są wprawdzie rozruchy między luem, ale nie te, które podaje „N. Reforma“ i jej podobne — tylko te, które my odajemy. Jak są jedynie prawdziwe krew czyszczące pigułki Brandta, tak są jedynie rawdziwe nasze wiadomości — wszystkie ne podrabiane, fałszowane i tych nie kuujcie!! Ostrzegamy przed fałszowaniem! ajlepszych krew czyszczących wiadomości dostać można tylko u nas! Skład główny: ulica Różanna — albo według rozporządzenia p. Moraczewskiego: św. Tomasza — ajencje i tu i owdzie. Marka ochronna: Krzyż na banknocie!

Tempuś.

Ze sądu.

Schakespeare, Molier i Słowacki zanieśli skargę do tutejszego sądu miej. deleg. karnego o obrazę honoru. Oskarżeni są artyści teatru krakowskiego wraz z dyrekcyją. Robią się starania o załatwienie tego sporu na drodze polubownej, aby nie dopuścić do procesu.

Na ślubie.

(Podsłuchane)

1.

— Dlaczego ksiądz Biskup tyle krzyżyków kreśli w powietrzu?

— Aby każdemu dostał się krzyżyk.

— Zbyteczna troska, i bez tego mamy ich dosyć.

— Ale nie rozumiesz mnie — On błogosławi.

— Dlaczego?

— No, żeby nam wszystkim było dobrze.

— A jednak jest nam źle.

2.

— Dlaczego taka długa mowa?

— Aby wypróbować cierpliwość nowożeńców.

Na ulicy.

— A to co?

— Szczotka do zamiatania ulic.

— No i teraz zamiatają, kiedy tłumy ludzi chodzi po grobach?

— Właśnie dla tego, aby wszyscy widzieli, że miasto ma taką szczotkę.

— To tak jak ta panna, co wtedy tylko robotę brała do rąk, gdy goście przychodzili.

PIOSNKA HANDEŁESA.

Pszechodziałem ja ulicow wiele,
Umsonst schreie ich wszędzie: handele!
Nie kiwa na mnie ręka niczyja,
Wszistka starżizna poszła do Stryja.
Aj waj mir!
Tylko stare panny i kobiety,
Tylko stare do zbycia gazety —
Lecz tych nawet handełes nie kupi,
Ni panien, ni gazet — bo nie... głupi!
Aj waj mir!

W teatrze.

— No i cóż ty mówisz na tę przeróbkę „Pana Tadeusza“ na scenę?

— Podziwiam odwagę autora wspinać się na takie kolosy, jak Mickiewicz.

— Ależ on tylko pojedyncze ustępy powykrawał i zrobił z tego kilka aktów!

— To zupełnie tak, jakby kto z pięknej panny powykrawał nos, uszy, palce, etc. — pozszywał to i kazał komu podziwiać to monstrum.

Verba veritatis.

Dziwicie się, że po dwudziestu latach rządów autonomicznych i pracy nad ludem — ten lud nie ma zaufania do dworów, podejrzywa obywateli o wrogie względem siebie zamiary i nie cierpi ich. A wiecie czemu?

1) Mówicie ludowi o zgodzie, a sami między sobą kłócicie się i gryziecie jedni drugich.

2) Namawiacie lud do oświaty a sami do książek wstręt macie.

3) Mówicie mu o pracy i oszczędności — a sami żyjecie nad stan. Wydajecie więcej jak macie i marnujecie czas na różnych zabawach, jak się tylko zdarza sposobność.

4) Nakłaniacie lud do towarzystw wstrzemięźliwości (wyjąwszy tych co mają własne gorzelnie) a sami sprowadzacie sobie wina zagraniczne i inne trunki.

5) Umizgacie się do chłopów przed wyborami, ściskacie im dłonie i mówicie: bracia! — a po wyborach nie jeden z was każe bratu chłopu po kilka godzin wystawać przed drzwiami dworu — a lokaje wasi zrzucają mu nawet czapkę z głowy.

6) Wygłaszacie im w oratorskiej swadzie wielkie frazesy o miłości ziemi ojczystej — a sami sprzedajecie tę ziemię bądź niemcom bądź żydom takim, którzy się wcale za polaków nie uważają.

Wiem, że są pomiędzy wami poczciwi i rozumni synowie tej nieszczęśliwej Matki — nie dotknięci tą zgubną zarazą, ale to tylko wyjątki, które z braku sił ogólnych nic nie działają. Ich praca to praca Syzyfowa wobec nieodzownej potrzeby: wszystkich rąk, wszystkich mózgów, wszystkich serc — i dla tego chłopi nie wierzą w to, co mówicie, uważają was za komedjantów i stronią od was.

Diabolica nota.

---

12 Gra „w zielone“.

Ciepła wiosna bujnym kwiatem
Ściele łąki i ogrody,
Z zmartwychwstałym nowo światem
Wiek nadzieją poi młody.

Więc w „zielone“ o zakłady
Grajmy pokąd służą lata,
Pokąd serce nie zna zdrady,
Nie zna walki i żądz świata.

Bo gdy kwiaty przejdą w kłosy,
Kiedy zżółkną traw kobierce, —
Gdy posrebrzą nam się włosy,
Kiedy zamrze biedne serce..

Duszę złamią już zawody
W pośród życia, burz, zawiei, —
Wtedy próżno, bracie młody,
Zechcesz w kolor grać nadziei! —

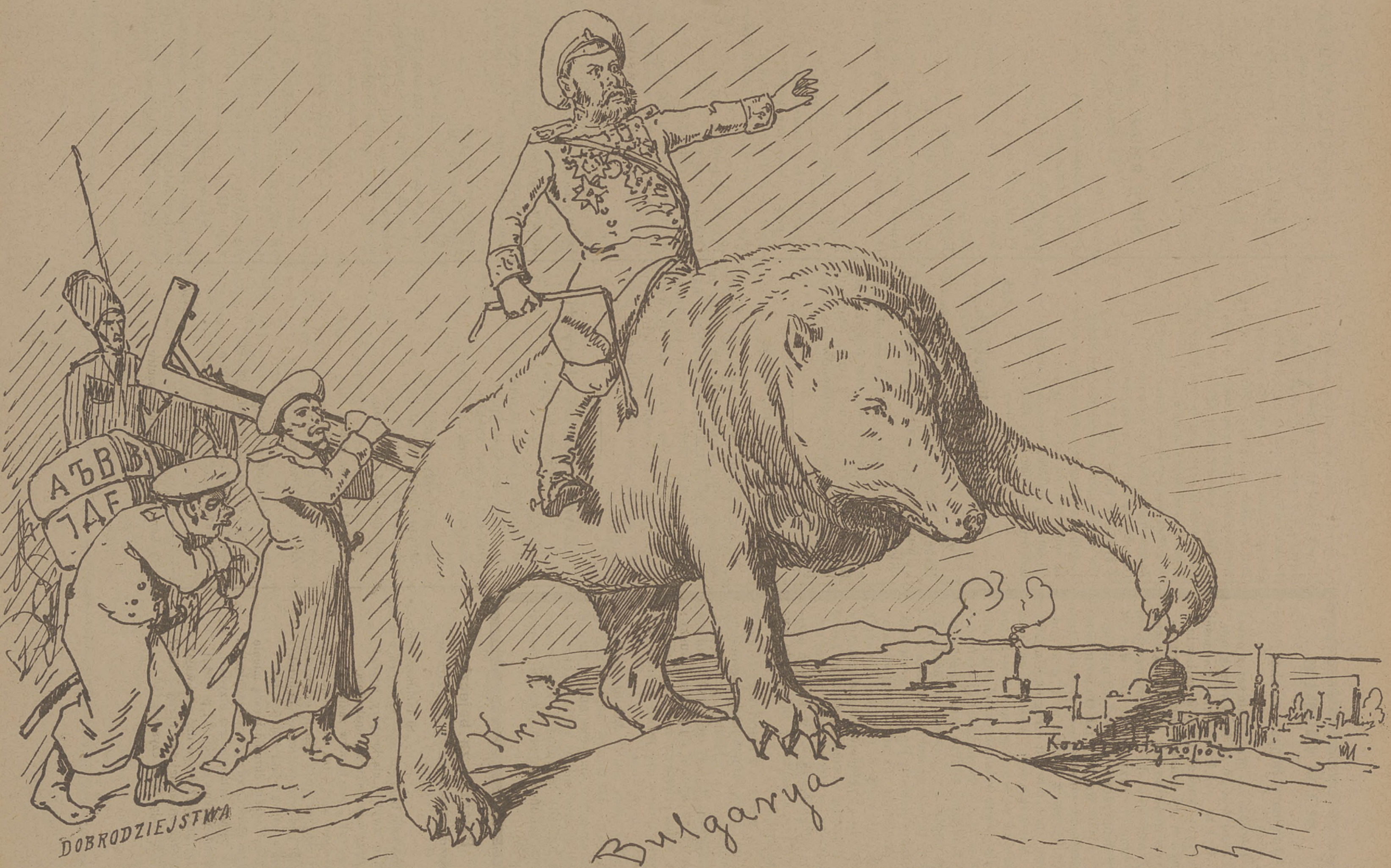
Nelin.

Z historyjek Otca, renegata w Galilei!



Złego ducha niecni słudzy
Wiatr na roli sieją cudzéj...
By niebaczni kiedyś stróże
Musieli z niej zbierać burze.

Nie tędy to tędy byle wleść w pasiekę!



Najprzód ojcowską rozciągnąć opiekę
Nad sierotami... a potem Jej bohu
Głupie sieroty wydusić po trochu.

To wełykiego Petra było modłą,
Tak się i w Polsce rozkłóconej wiodło
Tej, którą Moskwa zwie wielką my: podłą!

SUUM CUIQUE

Apolinary Hoppen zamknął oczy na wieki!

Głęboki żal przygniata serce nasze bo Jego śmierć to krzywda kraju.

Był to człek wielkiej zacności. Ojczyznę kochał gorącą miłością a pragnąc jej gruntownego dobra — przygarniał lud jak mógł do świętej Jej piersi — choć znał dobrze jego ułomności. Przygarniał bo wierzył w przeobrażenie przyszłych pokoleń!

Gdyby wszyscy jak On pojmowali obowiązki polskiego obywatela, patrzelibyśmy z litością na krecie podkopy śmiertelnych wrogów Unji.

Nazwisko tego wytrwałego pracownika w winnicy narodowej nie było obcém nikomu, choć nigdy nie cisnął się w promienie jéj słońca.

Znaliśmy dobrze tę szlachetną duszę, która się zawsze uważała za iskrę polskiego ducha i umiała w sobie utrzymać siłę jego ciepła i światła.

Niejedną rok rocznie chwilę spędziło się razem — pogawędziło serce z sercem... był to bowiem jeden z tych, co pojmują i oceniają ciężkie zadanie nasze — którzy pracy naszej sercem błogosławią — w których uścisku dłoni, czerpie się zachętę do wytrwania!

Na wieść o śmierci tego Czcigodnego Męża zmówiliśmy serdeczną modlitwę — a jesteśmy przekonani, że również jak my, serdecznie się pomodlili za spokój tej pięknej duszy: nie jeden szlachcic, nie jeden mieszczanin polski, nie jeden paroch, nie jeden chłop ruski!

Nazwiska ludzi takiéj wartości jak ś. p. Apolinary zapisujemy w tem smutném naszém **suum cuique** w dowód wysokiej czci! Spełniając ten należny obowiązek strapionego serca, zakończamy: Pokłon Imieniowi Jego!

Bajeczka za bajeczkę
lwowskiemu Zoilowi.

„Si tacuisses etc.....“

W sąsiedztwie bliskiem mieszkał ogień z wodą,
I, rzecz to zwykła, ciągle spory wiodą!
Jedno drugiemu dokucza, doskwiera,
Wady wytyka, przymiotów zaziera.
„Coś Ty jest warty, tak doń woda rzecze,
Pożarem ścigasz wciąż plemię człowiecze,
W popiół nędzarza zamieniasz dobytek;
A ze mnie patrzaj, jaki jest pożytek!
Przed tobą ludzkie chronić muszą mienie
Sił dodam człeku, gdy gaszę pragnienie“.
Jemu na ustach uśmiech igra brzydki:
„Piękne mi, piękne z jejmości pożytki!
Czego się puszyć? czego dąć zuchwale?
Nie niszczą straszniej twe okropne fale?
Ja, światło daję, złota czyszczę rudy,
A ty co? chciwie chlepczesz wszelkie brudy!“
I tych docinków ranną, późną porą,
Koniec zwyczajny, iż się za łby biorą.
Próżno kumoszka godzić by ich rada:
Między walczących z łajaniem wypada
Zoil z sąsiedztwa. „Jako świat ten światem,
Nie był, nie będzie ogień wodzie bratem;
Po co ich godzić? niech się żrą, niesławią,
Póki w uścisku wrogim się nie zdławią!“
Woła apostoł walki idealny.
A gdzieś w ukryciu ów trzeci fatalny
Zaciera ręce; o on rad téj walce!
On wnet zwaśnione pogodzi zuchwalce,
Z żywiołów wrogich stworzy siłę — pary
I w ciężkie jarzmo wprzęgnie swe ofiary.
I będą płakać spętane dwa rody:
Że sobie ręki nie dały do zgody;
W smutnéj jedności wówczas i bezsile
Ogień i woda kląć będą Zoile.

Esde.

Z wiadomości literackich.

Znany z prawdziwego patrjotyzmu dr. Hubert hr. Krasiński napisał broszurę: „Uwagi o modelach na pomnik dla Mickiewicza.“

Rzecz napisana z ciepłem świadczącem o serdecznym szacunku dla mistrza Matejki, zasługuje na omówienie, które odkładamy z pewnych powodów do następnego numeru.

Ważna wiadomość.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że taksy dla doróżkarzy za jazdę na Wolę, Bielany i Kopiec Kościuszki najdalej w roku 1960 zostaną uchwalone przez Radę miejską, chyba gdyby wprowadzenie żeglugi balonowej stanęło w tym czasie na przeszkodzie podobnemu postanowieniu.

Zawsze wskutek „Lory“.*)
(Z życia kolejarza.)

W życiu mem dwukrotnie,
Los mój dość nie spory,
Dał mi się we znaki
Zawsze w skutek... „Lory“.

Raz pierwszy, przed laty,
Gdym czując za młodu,
Z „Lorcią“ złotowłosą
Zabrnął bez wychodu.

Dzisiaj znów, przeciwnie,
Co za fatum różne!
Gdym posadę stracił,
Że „Lory“ za próżne.

Tak dwakroć dotknięty
Drżąc z trwogi przed „jutrem“
Chcę być od „Lor“... zdala...
Bez szutru... czy z szutrem!...

Nelin.

*) Lora wóz do ładowania szutru.

NA KROWODRZY.
Podsłuchane.

Kuba: Bartek, cemu ty mos takie koślawe nogi?

Bartek: Bo widzis, jo sie tatusiowi na ostatku urodził i starsi bracia furt sobie lepse nogi powybirali — a mnie ci sie ino takie dostały!

Stara ballada odpoliturowana
na czas wyborów.

Jedzie, jedzie pan
Jedzie sobie sam;
I rozwala się w powozie
I duma: jakby to w kozie
Pozamykać dziś warchołów,...
Jadąc na połów — na inny połów...

Jedzie, jedzie pan
Fijakierem zwan,
Lecz gdzie dąży czy zgadniecie?
Na żydowskie jedzie śmiecie,
Jedzie gruby pan — bo ma w głowie plan
Dla dobra kraju — dla dobra kraju!

Jedzie, jedzie pan
Jedzie ciągle sam;
Stanąwszy między żydami
Sypnął zaraz dziesiątkami...
A gdy był oporny który,
Obiecał wsadzić do dziury,
Bez miłosierdzia — bez miłosierdzia!

Przyszedł pewien żyd
Powiada: si git
My zacne obiwatele
My możemy tutaj wiele...
Co pan grof każe... a jakże jakże..
Wszystko zrobimy — wszystko zrobimy!

Jedzie z żydem pan,
Ram tam-tram, tan, tan,
Do szyneczku weszli oba...
Panu sznapsik się podoba..
Jeszcze bardziej za szynkwasem
Czarne oczka... łypnie czasem..
Dla dobra kraju — dla dobra kraju!

Jedzie jedzie pan
Fijakierem zwan!
Poskutkowała wymowa
Więc wraca do Gawronowa:..
„O dam ja wam dziś warchoły“!
Wraca do dom pan wesoły
Pewien zwycięstwa — pewien zwycięstwa!

CURIOSUM.

Bankier Hirsz izraelita francuski dał na pogorzelców Stryja 100 tysięcy franków — a obywatel polski Sękowski 15 — nie myślcie, że tysięcy — nie — dał 15 kopiejek.

Majowy zeszyt „Przeglądu polskiego“ prosi się aby do niego warchołowie krakowscy zajrzeli dla nabrania apetytu. Powiadają, że dr. Machalski po przeczytaniu

pewnego w nim artykułu uznał za konieczne, wyrzec się zaszczytu otrzymanego z rąk partji, która go w tym artykule obrzydliwie poniewiera.

Nie wiemy, czy to prawda -- ale wie my, że hr. Tarnowski mógłby autorowi tego artykułu rzeknąć daleko słuszniej to, co rzekł Wiktorowi Hugo — bo panicz opisując bieg wyborów, łże niemiłosiernie!

Odpowiedzi „Djabła".

Panu Zabawnemu: Że „Djabeł" nie zawsze zabawny — to dla tego, że zabawianie czytelników nie jest jedynym celem jego — „Djabeł" z przeproszeniem pana to nie clown cyrkowy, który wywracaniem koziołków i konceptami nieraz bardzo wyszarzanemi, usiłuje wzbudzić śmiech w publice. On używa śmiechu tylko do ośmieszania szkodliwych i złych Dla lepszego wyjaśnienia odsyłamy pana do „Kurjera paryskiego" z 15 Marca b. r. Jest to dotychczas pierwsze z pism polskich, które oceniło nasze tendencje — tak jak pan jesteś pierwszym, który żądasz od „Djabła" owych błazeńskich koziołków! Usposobienie godne podziwu, zwłaszcza w dzisiejszych czasach — z tem wszystkiem ów „przyjacielski zarzut" panie „Zabawny" nie stanie się nigdy wyrzutem „djabelskiego" sumienia!

P. J: Fakt opowiedziany w Dzien. Poznań. przez Warszawiaka o nikczémnym postępku niejakiego Lisickiego, jest prawdziwym. W przyszłym numerze powiemy szerzej o tym łotrze zasługującym na największe potępienie.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości. dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, przy ulicy Krzyża (dawniej Rocha).

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 9.

Domy komisowe.

I. NAWROCKI, Hotel Drezdeński. Dom bankowo-komisowy i Bióro spedycyjne.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 l. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 zlr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odznaczonych, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Magazyny i handle.

LUDWIK WEBER, Rynek gł. Fabryka pościeli i materaców. Skład dywanów i wózków dziecinnych. Przyjmuje zamówienia na wyprawy od najtańszych do najwykwintniejszych. Wybór wielki. Ceny przystępne.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

H. FRITSCH, Mały Rynek Skład towarów kolonialnych farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

PORĘBSKI & ZIMLER dawniej Józef Riedel w Krakowie, polecają skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku, przyborów do krawieczyzny robót ręcznych oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu i t. d. Wybór aparatów i materyj kościelnych Skład herbaty, Bawełny: saskie lidskie i harlandzkiej Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk. Towary galantryjne skórzane i na drzewie rzeźbione

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

JAN JANIGA, linia A-B. Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba. Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

S. REICHMAN, ulica Floryjańska Nr. 21. Skład bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych. Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne i wszelkie hafty. Wielki wybór pończoch.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich. Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gl. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą. Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

A. JACHIMSKI, poleca swój magazyn futer i czapek futrzanych oraz wszelkich wyrobów kuśnierskich istniejący od r. 1825 w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 16. Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye. Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro. Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacye wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, niciany ch i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr. 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące. Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk. Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Wyroby masarskie.

WIKTOR ARMÓŁOWICZ, plac Myryacki pod „Murzynami“ poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

S. KIEŁCZYKOWSKI, ulica Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich aż do stołowych austryackich. Bogato zaapatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105. wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Skład drzewa.

SALOMON LIEBLING, Podbrzezie Nr. 110. Dostać można najlepszego drzewa tak budowlanego jakoteż i opałowego. W składzie tym znajduje się największy wybór wszelkiego materjału z drzewa sosnowego, świerkowego, dębowego, bukowego i olchowego — oraz gotowe belki z suchej jedliny i sośniny, za których trwałość ręczy właściciel.

Centralne biuro wynajmu mieszkań
W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA" 1886 r.

Kącik lwowski.

I.

Memento!

Trwożnych głosów tysiącem
Krzyczy handel nasz: „biada!
Żyd się trwale zagnieździ,
Stan kupiecki upada!"

Ale zamiast tak krzyczeć
I zawodzić w rozpaczy,
Zamiast na wrogu psy wieszać,
Ot, pilnujmy się raczej!

Nie przyniesie owoców —
Słówek wojna kokosza;
Nad stan, życia nie wiedźmy
I nie trwońmy wciąż grosza.

Płoche życie z dnia na dzień
Rzućmy w końcu do biesa,
Niechaj nie pnie się zbytnio
Butna kupców grandesa,

Z krédką w ręku niech każdy
Przystępuje do dzieła,
Niech przywróci oszczędność,
Co rozrzutność nam wzięła.

Dziś już firma, nazwisko,
Nie rozstrzyga o doli,
Z tej metody naiwnej
Świat się otrząsł powoli.

On nie patrzy na imię,
Tylko czyny ocenia,
Więc czyn, praca jedynie
Jest dziś tarczą imienia.

II.

Za wiele kwiatów!

O przezacny nasz Oktawie!
Jak do smaku ci przypada
Jubileusz pełen wrzawy
I szmermelów tych kaskada?

Do stóp twoich kraj biegł cały,
Składać hołdy i uznanie,
Lecz ja widzę, że cię wstydzi
Ta emfaza zacny panie;

Wypełniałeś obowiązki
Które kraj na ciebie włożył,
Dużoś walczył z przeszkodami,
Dużoś zdziałał, dużoś stworzył.

Ale jako obywatel
Co miłuje ojców ziemię
I co życzy, aby weszło
W lepszą przyszłość nasze plemię —

Jako taki sam zapewne
Patrząc na te ich zapały;
Musisz pragnąć: by zasługi
Już rzadkością być przestały!

Aby praca i sumienność
Zawsze były w równej cenie,
Ale aby nas już one
Nie wprawiały w zadziwienie.

Przeto „Djabeł" zawsze wierny
Treści swoich postulatów,
Woła jako Heliogabal:
„To za wiele kwiatów!"

III.

Widma.

Co tam prawić o Helladzie
O możliwej wojnie?
Mazur ruszać się poczyna
Znowu niespokojnie.

Krzyczą jedni: źle się dzieje! —
Inni: to rzecz błaha! —

Tamci widzą strach prawdziwy,
Ci stracha na Lacha.

A powody? Ha, mój Boże,
Różne o tem wieści...
Ot, za mało się robiło
Przez tych lat czterdzieści.

Nie troszczono się o ludu
Gruntowną oświatę,
Jednem okiem się patrzało
W oborę i w chatę!

Niechże choć przynajmniej odtąd
Mędrszymi się będzie.
Mając, jeśli nic innego,
Dobro swe na względzie,

Djablik.

Urywek ze starej kroniki dziejów Galilei.

... Onego czasu zdarzyło się, że miano wybierać legata do senatu rzymskiego, a wtedy zapanował niepokój w świętem mieście Jeruzalem. I wystąpiło czterech ochotników, którzy zawdziali — togam candidam a byli nimi: pseudo comes imperii Romani, eskulap, prawnik Malchus i trybun ludu.

I przyszedł czas gdy ostracyzm miał rozstrzygnąć, kogo należy jako legata skazać na 5 lat ciężkiego wygnania do Vindobony a zapanowało wielkie wzburzenie między ludnością Jeruzalem. I nastąpiła walka straszniejsza, niż onego czasu między Horaciuszami a Kuraciuszami. Jednego dnia dwaj padli a dwaj drudzy, mieli stoczyć na drugi dzień śmiertelny pojedynek. Padł pseudo hrabia, bo był to muzyk, który w obu obozach grał na jednym instrumencie padł eskulap, bo miał dużo wrogów zwanych Stańcikowienses — a pozostali: ów prawnik Malchus, który był sługą starosty rzymskiego i posiadał mir u Judajczyków, którzy oddawien ten kraj posiedli — a trybun miał tylko sympatję ludu pierwotnego i nic więcej.

I oto drugiego dnia walki dziać się poczęły dziwne rzeczy. Starosta rzymski, człek mądry i przezorny, zwołał swe w urzędzie poddane mu sługi — i kazał im za Malchusem gardłować — a prosił też innych, którzy sługami jego nie byli, a którzy bądź zasiadali w Judycium bądź kierownikami szkół byli, bądź pocztę sprawowali i każdemu z osobna mówił: głosujcie za Malchusem, który aczkolwiek ongi był **mamzerem** liberalizmu — ale dziś jest **mamilem** naszym! Konzul miasta przywołał też przybocznika swego który się zwał Faber ferrarius a który był dla głowy jego tem, czem dla pismaka ręka prawa i polecił mu, aby miejskie sługi głosowały za **mamilem** starosty — a z Vindobony nadeszło 4000 assów z banku dla prowincyj podbitych, ażeby wesprzeć mądrych synów Judei i **zachęcić** ich **bardziej** do głosowania za ulubionym przez nich Malchusem!

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, dziwne się a w końcu to i cudowne działy rzeczy! W pokornem i świątobliwem Jeruzalem lud podniósł głowę i jął sromotnie krzyczeć na sługę starościńskiego, ale Malchusowczyki poszli z assami banku windobońskiego między lud wybrany i kupowano głosy, a vigilans Politia nie mogła dojrzeć, że w szynku Lermerusa i innych szynkach odbywała się jawna licytacja. Po assie płacono za głos obywatelski, a gruby Judajczyk zteutonizowany i inni znani Judajczycy przewodniczyli w handlu tym!

O tempora! o mores! ale mores innego gatunku byłyby pamiętały długo clownowskie szeregi — bo trybun ludu walczącego bez broni fabrykowanej w sławnej i cudownej miejscowości „Mamona" mało co, że nie wyszedł zwycięsko! — Rozpacz tylko przeciwników wzmogła ich siły tak **cudownie**, że z niejednych nadwątlonych piersi wydobywało się nagle **po kilka głosów!** I zwyciężył Malchus — ale lud nie spuścił głowy, jeno protestem napisał nad głowami zwycięzców: **Mane, Thekel, Fhares** — a zwycięzcy posmutnieli i między sobą mówią: „Bodajeśmy raczej własne języki wprzód połknęli, nim wyrzekliśmy: Malchus legatem będzie z świętego Jeruzalem — albowiem **zwycięstwo** jego, naszą moralną **klęską** jest!"

TRZECI MAJA.

Kiedy na jasnym niebios lazurze
Gwiazdek tysiące błędnie faluje,
Kiedy sam Stwórca widzi tam w górze,
Że się coś w biednej Polsce gotuje..
Naród to wyrzekł, czego od laty
Ubogi pragnął i... śnił bogaty. —

I oto słowo ciałem się stało;
Bo ta rozterką własną zbolała,
Ta biedna Polska — którą o mało
Przemoc już obca prawie zalała,
Wolności prawem jeszcze się wznosi —
I konstytucyę ludom swym głosi!

Równa ze sobą przeróżne stany
I bratnią rękę wszystkim podaje;
Tam kmiotek, żydek i z panów pany —
W obronie kraju w szeregach staje
I wszystkie Polski biednej chcą dzieci,
Bronić swych własnych progów i... śmieci!

Za małe siły... choć męstwa wiele!
Naród nasz biedny z jękiem już kona,
Nowy znów podział... nowe fortele...
Polska upadła! — i niech zasłona,
Na wieczne czasy — skryje te chwile!
Nam — płakać tylko na Jej... mogile!

Wiek prawie mija jak wolność nasza
Już w ustach tylko wrogich istnieje
Gorżki nam chleb nasz i własna kasza,
Gorżkie to życie — błahe nadzieje,
Że kiedyś z własnej zbierzemy roli
Ziarno obfite — lecz bez... kąkoli!

Bo jakżeż marzyć w obecnej chwili
O szczęściu takiem z szkodę idei,
Kiedy kraj każdy dzisiaj się sili
Armię powiększyć — i to w nadziei,
Że siła tylko przed prawem stoi!
Wszak silniejszego — słabszy się boi!

Bo pocóż marzyć w obec przemocy,
Jaką nam dzisiaj w oczy już plwają,
Gdy prześladują we dnie i nocy,
Kiedy do obcej wiary zmuszają
I braci pędzą hen.. z własnej ziemi,
A nikt nie ujmie się za biednemi!

Cierpieć i czekać — to hasło nasze!
Pracować dalej byle uczciwie,
A nie wyginie to plemię lasze
I pozostanie na własnej niwie!
Lecz „Trzeci Maja“ święcić należy —
Dopóki boży dzwon — nie uderzy!

St. Jh....

Między pachołkami miejskiemi.

— Cóż? Dobrzeście się tam na tem wesielu najedli i napili?

— Strachuśmy się najedli aż po uszy — bo nam sam J. W. Pan powiedział, że jak zginie jaka łyżeczka, widelec, albo się filiżanka stłucze, to nam wytrącą z pensji miejskiej.

— Et, gadacie! – Od szóstej do 1-éj po północku żeby nic nie dali?

— Jak pana Boga kocham. Gdyby nie kucharka co się nad naszemi żołądkami zlitowała i ukradkiem dała chlapnąć arbaty, piwa, i coś tam z mięsiwa w zęby przetrącić — to moglibyśmy byli pójść zaraz po skończeniu tych urzędowych czynności naszych do świętéj komunji.

W STRYJU.

(Autentyczne.)

Sploty płomieni objęły dom mały,
Gwiaździste niebo krwawy okrył łuk,
Wołania matki w płomieniach zagrały,
O złote gwiazdy bije wrzasków huk!
Sroży się żywioł kaskadą niszczącą
I z wnętrza miecie lawą gorejącą.

„Ratujcie moją, ratujcie dziecinę!
„O! ludzie wstąpcie za tej chaty próg,
„Z płomieni żarów wyrwijcie matczyne
„Jedyne szczęście, odpłaci wam Bóg!“
Tak woła matka! łzami się zalała,
Jak posąg padła na ziemię, skostniała...

Za progiem chaty maleńka dzieweczka,
Jej życia, pociech, piękny szczęścia kwiat;
Jak róża zwolna opada z listeczka
I zwiędła w prochu zamienia się szmat,
I śmierci anioł przerwał jej katusze,
Na skrzydłach śnieżnych w niebo poniósł [duszę.

A matka? matka wciąż na ziemi leży.
Geniusz śmierci podał jej swą dłoń,
Z rozdartą piersią, w rozdartej odzieży,
Boleści wianek słoni bladą skroń!
Nie troszcz się świecie! nic dziecka matuli,
Ona go w niebie do łona już tuli.

Wszystkich śmierć łączy, nikogo nie mija,
Żalu zajęczał żałośliwie dzwon,
I już perzyna z nieszczęsnego Stryja...
Gdzie domy były, zły duch stawia tron!
A my? my modlim' bo widzim' z pociechą:
Miłość, **pod każdą** w kraju bratnią strzechą!

F. D.

Smutna wiadomość.

Dowiadujemy się, że krakowski Tramwaj bankrutuje. Nie mając za co kupić nowej odzieży konduktorom i woźnicom, postanowiła dyrekcja: w wagonach swoich pozawieszać puszki apelujące na ten cel do miłosierdzia publicznego! Czujemy się w obowiązku wcześniej zawiadomić o tem, albowiem dają się słyszeć zarzuty, że na pogorzelców Stryja pomimo znacznych dochodów w dzień Rękawki nic nie dano. — Jakżeż dać mogli, kiedy bankrutują? Biedacy już chcieli ofiarować, spełniając życzenia p. Prezydenta, odzież starą z swego dwunożnego inwentarza a nie uczynili tego, bo żadnemu z pogorzelców by się nie przydała a konduktorowie musieliby swe obowiązki spełniać w koszulach.

Papier znaleziony przed biskupim pałacem.

Eminencjo!

Zmówiłem gorącą modlitwę przed świętym obrazem Wieczerzy Pańskiej — albowiem czyn Judasza Iskarjoty stanął mi w myśli, gdy się zabierałem do skreślenia tego najpokorniejszego mego pisma. I sumienie moje uspokoiło się zupełnie i powiedziałem sobie, że słuchać przełożonych z zaparciem własnego **ja** jest najwyższą cnotą — i oto spełniając rozporządzenie dane mi w imieniu Waszej Eminencji przez najczcigodniejszego księdza... donoszę, z ręką na sercu w Imie Boga Wszechmogącego, że za tym bezbożnikiem, heretykiem, warchołem wolnodumcem Romanowiczem głosowali następujący księża:

(Reszta urwana).

Nasza djabelska uwaga: Czy owa **reszta** w istocie urwaną została, czy też w naszych rękach znajdują się nazwiska proskrybowanych, podpisane przez autora tej denuncjacji, (jakby ją „Czas“ nazwał) „szlachetnej“ — to wszystko jedno. Przez wzgląd bowiem na suknię kapłańską, nie podalibyśmy tutaj imienia owego najpokorniejszego delatora — będąc zaś prz[...] konani, że „znaleziony papier“ jest tylk[...] brul onem — przypuszczamy, iż lista tyc[...] co nie mieli odwagi pójść przeciw wł[...] snemu przekonaniu — znajduje się zap[...] saną w księdze „nieposłusznych.“

NADESŁANE.

Abramków rada!

W Dybzaku w bożnicy, żydki się gromadzą,
I tak sobie szwargotają i tak sobie radzą:
Te „**Bukiety**“ to szachraje,
Choć im każdy co ma daje,
Nigdy się im nie okupi!
Bukiet zawsze zdziera łupi;
Dasz mu cukru, daj araku!
Dasz Mu kawy, kup koniaku!
Mało raz, daj drugi, trzeci,
Sprawa dobrze ci poleci!
A jak nie dasz, nie daruje
Każdą sprawę ci zepsuje.
Sześćset reńskich pożyczyli,
Na sikawkę co kupili...
Jak kupili to kupili,
Ale kieszeń napełnili
A **Bukiet** się śmieje
Dobrze mu się dzieje!“
„Pożar niszczy księże gumna, łuna na kościele
Trwoga wielka... do roboty! nie dbaj na niedzie[...]
Sikawka za sześćset reńskich przysługi odmaw[...]
Dudni, syczy, woda pryska, darmo się ją staw[...]
Za sikawkę i za gumna będziesz płacił grosze[...]
Starajże się o pieniądze usilnie cię proszę,
Bo zapłacisz i za studnię wielką okazałą,
By się **Bukiet** mógł zapomódz z swą pensją mał[...]
Na to mądry Majer Schwarzlicht wchodzi do Ich ko[...]
Z miną bardzo uroczystą — uciszcie się! woł[...]
— „Taki burmistrz pożądany, co łapówki lubi[...]
Bo jak gojma kiedy okpisz, pewnie cię nie zgu[...]
Lecz jeszcze według potrzeby, w brodę pocałuje
Za to tego, co mu kto da, niechaj nie żałuje
To jest me stateczne zdanie, każdy rozsądniejsz[...]
Nawet stwierdzi uroczyście pan Janusz tutejszy
„Panie Janie; źle przygrywasz!
Ty **Bukiecie** kiepsko śpiewasz
Bo za to jest łoza
A czasem i koza.“

Świstalsk[...]

(NADESŁANE)

Na zimniejszą porę roku powróciłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie jak w roku przeszłym oddaję się wykonywaniu wodoleczenia (hydroterapii) i leczniczej gimnastyki w połączeniu z mięsieniem i ortopedyą. Dotyczących chorych przyjmuję jak przedtem w „Łazienkach górnych w ogrodzie“ od 11 do 12 w południe, tudzież w swoim zakładzie gimnastycznym przy ulicy Sławkowskiej l. 31 od godz. 3—4 popołudniu.

Dr. Wenanty Piasecki.

ZE SERBIJI.

Do Pana L. Czyńskiego fabrykanta „Piernika Higijenicznego w Jarosławiu. Partyję higijenicznych pierników, wyrobu fabryki Pańskiej otrzymałem i próbowałem piernik ten w szpitalu ranionych żołnierzy serbskich, których właśnie miałem 425 leżących w moim szpitalu a wszystkich ciężko rannych. Głównie tym rozdzielano ten piernik i to wtenczas, gdy ci ciężko ranni, nie mogli trawić najlepszych pożywień szpitalnych. Po krótkim czasie ranni jedząc ten piernik, dostawali zdrowy apetyt i chęć przyjmowania pożywienia — żołądek u najcięższej chorych, ranionych, operowanych, przyjmował ten piernik, ranni przychodzili do sił i dobrego a zdrowego wyglądania, a co także dostrzegłem, że wskutek tego piernika i funkcyje żołądkowo-jelitne zupełnie się regulowały. Ranieni i operowani nazywali polskim chlebem i gdy wchodziłem do sal, wołano zewsząd, czy nie ma już tego polskiego chleba, który nam dodaje sił i życia.

To mnie znagla do prośby o natychmiastową wysełkę nowej partji z 600 sztuk. Za pierwszą posyłkę Panu dziękuję — bardzo wielu ranionych i wynędzniałych wskutek ran, operacyj i chorób żołądkowych, zawdzięcza temu środkowi, któremu muszę przypisać i własność leczniczą, powrót sił swoich — bo gdy ciężko ranieni i operowani nie mogli przyjmować innego pożywienia, piernik ten jedli, był ich jedynem wyżywieniem, poprawiał proces trawienia i przyprowadzał żołądek do tego stanu, że potem mogli być żywieni i drugiemi jadłami. Rzeczywiście powinienby każdy większy szpital, mianowicie chirurgiczny, używać tego piernika jako środka restaurująco-leczniczego.

Dr. Roman Dalmayer, m. p.

Szef szpitalu wojskowego, Sstahana w Niszu Serbia Nisz 14 IV. 1886

Piernik higijeniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich handlach korzennych, aptekach po cenie 20 ct. sztukę.

Słabości wszelakie, szczególnie **rozdrażnienia nerwowe padaczki, dolegliwości żołądkowe, nerwowy szum i kłucie w uszach, oraz tępość słuchu, bóle głowy, migreny, bladaczka i porażenia** doznają wyleczenia za pomocą naszej sławnej, metody. U słabych na płuca i na astmę osiągnęlismy po czterotygodniowem leczeniu skutek cudowny. Szczegółowe sprawozdania prosimy przesyłać do nas z wszelkiem zaufaniem z dołączeniem marki na odpowiedź.

Prywatna klinika „Freisal“ w Salzburgu. (Austrya).

(NADESŁANE)

Nr. 73-ci Ogniska domowego, czasopisma illustrowanego zawiera: W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiellą i połączenia Litwy z Polską (Unia, jej początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie), przez J. K. G. — W ogniu wolności, szkic z r. 1864 przez W. Koszczyca. — Jeleń, przez Aleksandra Ubysza. — Omanki, dramat czarodziejski w trzech odsłonach, przez Tomasza Olizarowskiego. Wycieczka w góry karpackie nad górną Łomnicą napiaał Juljusz Turczyński. — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — O Mickiewicza Odzie do młodości, studjum strategiczne. — Pou ogniska domowego, przez Brunona Ubaldusa. Chwile marzenia, nap. Janina Antoniewiczówna. Przegląd literacki i artystyczny — Objaśnienia do rycin — Rozmaitości. — Zazanie konikowe. — Arytmogryf. — Kwadrat magiczny. — Rozwiązanie. zadań — rozwiązanie zadań nadesłali. — W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny: a) Cmentarz przy zachodzie słońca, rys. H. Grabiński. — b) Litwin — e) W pełni, rys H. Grabiński.

(NADESŁANE).

Nie trzeba się dać bałamucić, ale w zapchaniu połączonem z uderzeniem krwi do głowy, zawrotem, biciem serca bólem głowy etc, potrzeba natychmiast używać pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, a z pewnością nie pożałuje się tej próby. Ostrzega się publiczność przed tańszemi a podobnie opakowanemi pigułkami.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA; **Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,** wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramemi oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

ŁAZIENKI PARYZKIE

wraz z łaźnią parową i różnemi tuszami,

przy ul. św. Gertrudy

obok Stradomia, naprzeciw plantacyj.

Zakład ten na sposób zagraniczny z największym komfortem urządzony, tak iż jest w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom, poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności. Ceny umiarkowane. Usługa skora i uprzejma.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13. 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21. 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2 50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2 75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

CUKIERNIA WARSZAWSKA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

urządzona na sposób warszawski

W KRAKOWIE,

Główny Rynek, róg Szewskiej

poleca się względom Szanownej Publiczności.

titfoury i Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach. — Cukry deserowe, Karmelki i Czekoladki własnego wyrobu. Lody, Pączrzymski, Kawa mrożona mazagran. — Ceny umiarkowane. Pewszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące. Kawa — Herbata — Czekolada o każdej porze — w godzinach zaś przed południowych. Bulion z Paszteckami. — Kąserwy i Soki rozmaitego gatunku. — Przyjmuje

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową“ W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

WIELKI WYBÓR KUFRÓW

drewnianych i ręcznych,

TORB, NESSESERÓW,

oraz wszelkich przyborów do podróży.

PRAWDZIWĄ WODĘ KOLOŃSKĄ

także perfumerye krajowe i zagraniczne.

GORSETY FRANCUSKIE

nader dogodne i gustownie wykończone.

Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, chusteczki do nosa, skarpetki baweln., fil d'Ecose i jedwabne.

Płaszcze gumowe. Parasole wełniane i jedwabne.

Po nader niskich cenach polecają.

BRACIA BILEWSCY.

dawniej J. Czynciel, Rynek główny.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** w najkrótszym czasie uskutecznia.

H. KRETSCHMER

W KRAKOWIE,

róg rynku gł. i ulicy Szewskiej L. 2.

Handel towarów korzennych i norymbergskich. Cukier, kawa i herbata chińska. Skład artykułów religijnych jakoto: różańców, koronek, paciorków rozmaitych szklannych, obrazków świętych, krzyżyków pasyjek i Medalików.

Wielki wybór liści, bibułek do kwiatków oraz rozmaitego papieru i t. p.

☞ **Zamówienia zamiejscowe wysyła się za zwrotną pocztą.**

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

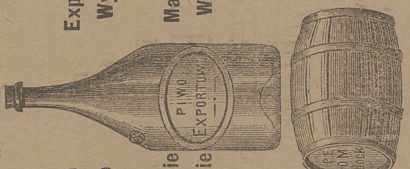
w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe, wystałe.



Pilzneńskie Exportowe	—
Pilzneńskie Wystałe	—
Ołomunieckie Marcowe,	—
Ołomunieckie Wystałe.	—

poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.